

opusdei.org

Jak poznałem Opus Dei

Wywiad z Pawłem
Maryniakiem, studiującym
jednocześnie finanse i
informatykę we Wrocławiu.

21-06-2010

No właśnie: jak poznałeś Opus Dei?

Moja pierwsza styczność z Opus Dei miała właściwie miejsce przy okazji lektury Kodu Leonarda Da Vinci, choć początkowo byłem przekonany, że to organizacja równie fikcyjna co większość informacji zawartych w

książce. Od tego czasu minęło jeszcze jednak kilka lat zanim nastąpiła moja pierwsza styczność z Dziełem. Jej okoliczności były dość zabawne, gdyż w pół roku po dość „wstrząsających” rekolekcjach, jakie odbyłem, zacząłem szukać kolejnych .

Jako, że podobnie jak zapewne dla większości studentów pierwszym źródłem informacji są Google, wpisałem w wyszukiwarkę hasło „rekolekcje”, a pierwszy wynik jaki wyskoczył pochodził jak to zwykle bywa z Wikipedii. Co ciekawe w linkach zewnętrznych znaleźć można było dwa odnośniki – jeden do rekolekcji ignacjańskich i drugi do rekolekcji organizowanych przez Opus Dei. Zaciekało mnie to i po przewertowaniu paru innych stron na temat Dzieła postanowiłem się wybrać na rekolekcję w Dworku.

Przyjechałem tam pełny obaw, co by w końcu nie mówić moje jedyne

dotychczasowe doświadczenie z Dziełem pochodziło z książki Dana Browna i było cokolwiek niezbyt przyjemne. Jak się jednak ostatecznie okazało do domu wróciłem cały i zdrowy, a rekolekcje przebiegły bardzo owocnie.

Czego formacja Opus Dei nauczyła Cię jako studenta?

Formacja Opus Dei jest czymś, co od czasu rekolekcji ma spory wpływ na moje życie. Jest dla mnie pewnego rodzaju wyzwaniem, bo jest to formacja wymagająca. Sumienne wykonywanie obowiązków i regularna modlitwa to przecież rzeczy podstawowe w życiu chrześcijanina, a jednak ich wykonywanie jest często dużo większym wysiłkiem, aniżeli jednorazowe przerzucenie tony węgla.

Tym co uważam w formacji Opus Dei za najważniejsze jest dążenie do

świętości przez codzienność,
wykonywane obowiązki, pracę itp.
Takie podejście jest czymś nowym w
moim życiu, a jednocześnie pozwala
mi zachować pewnego rodzaju
integralność. Zanim zetknąłem się z
formacją Opus Dei pomiędzy moim
życiem codziennym, a życiem
duchowym panował pewien podział.
Zupełnie tak jak gdybym prowadził
dwa równoległe życia.

Formacja Opus Dei pokazała mi, że
chrześcijanin nie może być
chrześcijaninem jedynie od 17 kiedy
wróci do domu, czy tylko w trakcie
niedzielnej Mszy. Pokazała, że
chrześcijanin musi być
chrześcijaninem przez 24 h na dobę,
7 dni w tygodniu i nawet w
momencie największego skupienia
nad realizowanym projektem, bądź
czytaniem podręcznikiem może ten
wysiłek włączyć w swoje życie
chrześcijańskie ofiarując go Panu
Bogu. Takie ofiarowanie swoich

codziennych wysiłków jest dla mnie czymś zupełnie nowym. Z jednej strony pozwala mi zachować spójność pomiędzy życiem chrześcijanina, a codziennością, z drugiej natomiast jest motywacją do staranniejszego wykonywania własnych obowiązków, bo w końcu nie wykonuję ich tylko dla siebie...

Formacja dociera do nas przez spotkania z ludźmi, środki formacyjne, lekturę... Gdybyś miał wspomnieć rozmowę, która miała duży wpływ na twoje życie, to czego ona dotyczyła?

Pamiętam jedną z pierwszych rozmów z ks. Michałem w trakcie rekolekcji. Sporym problemem była dla mnie wówczas kwestia umartwień. Umartwienie w rozumieniu Opus Dei kojarzyło mi się bezsprzecznie z bohaterem powieści Dana Browna zaciągającym sobie na nogę kolczatkę, by chwilę

później zabijać i torturować niewinnych ludzi. Ksiądz Michał uzmysłowił mi wówczas, że umartwienie wcale nie musi oznaczać umartwienia cielesnego. Wręcz przeciwnie w sytuacji, gdy mamy problem z sumiennym wykonywaniem podstawowych obowiązków, takie umartwienia wydają się być wręcz śmieszne i przepełnione hipokryzją.

Ks. Michał wskazał, że umartwieniem może być wszystko od doczytania książki do końca ustalonego rozdziału, przez pozmywanie naczyń, kiedy kompletnie nie mam na to ochoty, do ugryzienia się w język, gdy chciałoby się powiedzieć paru niemiłych słów koledze czy koleżance. Jak się okazuje praktyka tego typu umartwień jest dla mnie często bardzo wymagająca, ale jednocześnie pozwala kształtować charakter, silną wolę i co

najważniejsze jest ofiarowana Panu Bogu.

Jeżeli chodzi o książki to największe wrażenie wywarła na mnie oczywiście „Droga”. Jej czytanie pozostawia zwykle mocne wrażenia, bo bez ogródek wytyka wady, demaskuje hipokryzję i jasno wskazuje drogę jaką powinien kroczyć chrześcijanin. Ciekawą pozycją są dla mnie również „Rozmowy z Bogiem” Carvajala. Z jednej strony to zdaje się bardzo dobra codzienna praktyka duchowa, z drugiej źródło wielu przydatnych informacji, wskazówek i wytycznych szczególnie ważnych w życiu chrześcijanina i porcjowanych w akceptowalnych dla przeciętnego czytelnika dawkach.

Mieszkasz w mini-rezydencji Opus Dei we Wrocławiu. Jak wygląda praca apostolska w tym mieście?

Praca apostolska Opus Dei we Wrocławiu skupia się wokół małej rezydencji Wrocławskiego Towarzystwa Akademickiego (WroTA), w której mam przyjemność zamieszkiwać. Regularnie odbywają się tu spotkania dla Panów, a co 2 tygodnie dla studentów. Od czasu do czasu organizujemy również spotkania z ciekawymi ludźmi. W soboty działa również klub dla chłopców, a od paru miesięcy sam mam przyjemność prowadzić spotkania Klubu Chestertona. Co miesiąc odbywają się również dni skupienia. Praca apostolska wre, brak jedynie ośrodka z prawdziwego zdarzenia, ale to miejmy nadzieję szybko się zmieni...
